Rok III. Niedziela 9-go września 1917 r. Nr. 207.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godz. 9-ej rano. — Cena numeru 10 hal. — 8 fen.

Prenumerata:
W Dąbrowie miesięcznie 2 K. 50 hal.; kwartalnie 7 K. 50 hal.; z przesyłką pocztową mies. 3 K.; kwartalnie 9 K. W okupacyi niemieckiej miesięcznie 2 Mk. 40 fen.; kwartalnie 7 Mk. 20 fen. Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 50 hal.

Redakcya i Administracya w Dąbrowie
ul. Króla Sobieskiego 2; otwarte od 8 rano do 6 wieczorem.
Filia Redakcyi i Administracyi w Sosnowcu Kołłątaja Nr. 3.

NIEPOWODZENIA.

W polskiej polityce czynnej w ostatnim dziesięciomiesięcznym okresie, czyli od 5 listopada r. u. znaczą się same niepowodzenia, jeżeliby nie brać w rachubę

ustępstw, nie posiadających na bieg wypadków decydującego znaczenia. Dzięki temu liczne nasze ugrupowania polityczne pragną w polityce polskiej stosować każde z osobna własną — jakoby najwłaściwszą w zależności od temperamentu — taktykę działania, dzięki temu ugrupowania te nasiąkają jakimś uporem fanatycznym, nieustępliwością wobec współczynnych skupień politycznych. Niepowodzenia owe doprowadziły nasze żywioły gorętsze do takiego nawet zdenerwowania, iż

—owoc trzechletnich wysiłków, własność całego narodu.

mimo iż akt listopadowy zarówno w organizowaniu państwowości polskiej jak i wojska wcale nas nie ograniczał.

odpowiedzialność za taki ujemny obrót rzeczy spada całkowicie na te utrudnienie, które uniemożliwiały wszelką inicyatywy w zamierzonym kierunku.

Dla nas byłoby rzeczą bezprzedmiotową skłaniać się do kombinacyi odwlekania sprawy rządu i wojska na czas późniejszy, względnie powojenny.

kwestyą pierwszorzędnego znacznenia, opłaconą krwią i wysiłkiem zbiorowym, było i jest wytworzenie organów woli i siły narodowej jaknajśpieszniej, natychmiast.

Proces zmierzania ku realizowaniu polskich postulatów wojennych na podstawie aktu 5 listopada trwał przeszło rok. Zakończył się on dla nas narazie negatywnie. Rada Stanu, uznana przez stronę aktywną społeczeństwa za jedyną reprezentacyą polityczną wyzwalającej się Polski, za zawiązek rządu — w poczuciu odpowiedzialności za nikłe wyniki swych wysiłków —ustąpiła z zajmowanego stanowiska,

Nakreślony przez obóz czynny plan działania w kierunku tworzenia rządu i wojska na podstawie aktu z dnia 5 listopada jest w dalszym ciągu żywotnym,

Fiasco armii polskiej we Francyi.

P. t. „Bluff z armią polską we Francyi“ otrzymują „Wiadomości Polskie“ drogą przez Holandyę następujące informacye o przebiegu tworzenia armii polskiej we Francyi:

Koła niepodległościowe, jak i cała kolonia polska w Paryżu zresztą, zaskoczone zostały wiadomością o nastąpić mającym dekrecie prezydenta republiki, tworzącym armię polską we Francyi. Pierwsza wiadomość wyszła nieostrożnie z ust p. Gąsiorowskiego, który na dorocznej uroczystości majowej w Montmorency z tajemniczą miną i sestymentalnie zapowiedział, że niedługo już ujrzą go w mundurze polskim. Przewidywania i pogłoski wkrótce sprawdziły się, bo już z początkiem czerwca pojawił się dekret prezydenta republiki, tworzący we Francyi armię polską na czas trwania wojny.

Sprawa sama zainscenizowana była w najzupełniejszej tajemnicy przez p. Piltza i otoczenie. Najwięcej przyczynił się do realizacyi tego projektu Ignatiew, dawny szef tajnej rosyjskiej policyi w Paryżu, co dziwniejsze, projekt ten został poparty przez ambasadora Izwolskiego. Izwolskij, czując się od rewolucyi mocno zagrożony w stanowisku swojem, świadomy swej niepopularności, starał się wedle możności pozyskiwać ludzi i dlatego też, kiedy zgłosili się do niego niektórzy Polacy, proponując stworzenie armii, pochwycił gorąco tę myśl, wpływem swoim ją poparł, widząc w niej metodę skaptowania sobie sympatyi polskiej. W aferze tej brał również udział niejaki Mokiejewski, Polak, pochodzący z Warszawy, ponoć syn fabrykanta wódek, który długie lata włóczył się bezczynnie po Paryżu. Pan ten, który niedawno wstąpił do służby rządowej i to w niskiej randze koleżskiego registratora, z niewiadomych przyczyn w ciągu wojny zdobył sobie galony pułkownika.

Nadzieje Francuzów na zyskanie rekruta polskiego były bardzo duże. Liczono na 20.000 Polaków zamieszkałych we Francyi i co najmniej 80.000 amerykańskich Sokołów. Do dyspozycyi tworzącej się armii polskiej baraki w Le Mans (Sarthe), opuszczone niedawno przez Anglików. Jak daleko zaszedł optymizm francuski, świadczy fakt, że zaczęto rozszerzać baraki, stawiać nowe, doskonalać urządzenia i przygotowywać je na przyjęcie wielkiej armii.—Tymczasem 90 mniej więcej ludzi dotąd wprowadziło się do tych obozów, maximum zaś tego, co się da jeszcze wydobyć, może dojść do 500 i to tylko z przyczyny, że argumenty przeciwne tworzeniu armii, wysuwane przez koła niepodległościowe, nie zdołały dotrzeć na prowincyę, skąd wciąż jeszcze zgłoszenia napływają. Dalszy napływ oczekiwany być może jeszcze z szeregów armii rosyjskiej, która walczy na froncie francuskim. Komendanci jednakowoż najbardziej obawiają się tych elementów, które sprowadzić muszą za sobą rozprzężenie wraz z wszelkiemi instytucyami wojska rosyjskiego, jak rady żołnierskie, wybory i t. d.

Przymusowa branka, uchwalona niedawno przez parlament francuski, do Polaków zdaje się stosowana nie będzie, a więc i w ten sposób zastępy „armii polskiej“ nie wzmocnią się. Jest tam bowiem zastrzeżenie, że pobór odbywać się może tylko za zgodą właściwego rządu, ponieważ zaś Polacy dziś zdaniem opinii francuskiej, prawowitego rządu swego nie posiadają, przymusowy pobór nie będzie możliwy. Najważniejszem źródłem, z którego zasilić się jeszcze może armia ta, to jest zastęp tych żołnierzy polskich, którzy służą w armii francuskiej i radziby choćby teraz na kilka miesięcy, wydostać się na tyły do obozów ćwiczeń. Ci są może najgoretszymi zwolennikami formowania wojska polskiego we Francyi.

Zamiary te naszych koalicyonistów można uważać już dziś za nieudane, rozczarowanie jest powszechne. Na ludność francuską oddziaływuje fatalnie brak zapału Polaków i zupełny brak rekruta. Wśród mieszkańców okolicy Le Mans, gdzie stoją owe polskie baraki, olbrzymie były nadzieje na uroczysty wmarsz polskich Sokołów z Ameryki, jak nie mniej i na obfite zarobki z powodu przybycia tych gości—tem większy obecnie zawód. Również i w sferach miarodajnych zdają sobie sprawę z błędu, który popełniono. Zarzuca się p. Piltzowi wprowadzenie w błąd i jednostronność informacyi, które popchnęły rząd francuski do tak fatalnej omyłki i kompromitacyi. Świadomość tego rozgoryczenia Francuzów istnieje już też po stronie naszych koalicyonistów. Wyraża się ona przedewszystkiem w manifestacyjnem lekceważeniu przez nich Francyi jako czynnika międzynarodowego. Rachuby przenoszą się, jak ongiś z Petersburga do Paryża, tak obecnie z Paryża do Londynu. Narzeka się na ciężką i niewdzięczną sytuacyę w Paryżu. P. Piltz już wyjechał do Szwajcaryi, gdzie zamierza prawdopodobnie osiedlić się.

WOJNA.

KOMUNIKAT AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 7 września. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE WSCHODNIM: Na froncie wojsk generał pułkownika arcyksięcia Józefa wielokrotnie wyższa działalność bojowa.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Wczoraj upłynęło 12 dni od chwili, kiedy Włosi rozpoczęli swój wielki planowany atak na Monte San Gabrielo. Potężne masy dział i minierek przez wiele godzin skupiały swój ogień na nasze pozycye górskie. Na wąskim obszarze piechota w sile co najmniej ośmiu włoskich brygad dzień i noc szturmowała. Przedwczoraj zapasy dosięgły punktu kulminacyjnego. Szczyt góry w walce, ważącej się w tę i ową stronę, zmieniał kilkakrotnie właściciela, ale radość nieprzyjaciela, łaknącego sensacyjnego wyniku, była przedwczesna. Ofiarna wytrwałość naszych wojsk była górą. Ostre kontrataki pochwyciły atakujących i wydarły im teren zajęty przemijająco. Wczoraj w południe Monte San Gabriele była znowu w całej pełni w naszych rękach. Wieczorem krwawo odparto silny atak. Zbiorowiska włoskich wojsk w dolinie mają na widoku dalsze walki.

W południowej części płaskowyżu Krasu bitwa toczyła się cały dzień. Włochów wyrzucono z ich przednich rowów. W zdobytych liniach nasza dzielna piechota utrzymała się zwycięsko przeciw wszelkim wysiłkom nieprzyjaciela, aby swe niepowodzenie wyrównać silnymi kontratakami. Liczba jeńców zabranych na tem obszarze walk w dniach 4 i 5 podniosła się do 160 oficerów i przeszło 5300 żołnierzy.

Tryest był ponownie celem dwóch włoskich ataków powietrznych.

Szef sztabu generalnego.

KOMUNIKAT NIEMIECKI.

BERLIN 6 września. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM. Grupa wojsk ks. Ruprechta: We Flandryi była działalność bojowa artyleryi dalej silną, a szczególniej między lasem Houthoulst a kanałem Ypres Comines. Z nastaniem ciemności atakowali Anglicy dwukrotnie wielkiemi siłami nasze pozycye drogami, prowadzącemi od Ypres do Poelkapelle-Zonnebecke. Oba ataki załamały się ze stratami w naszym ogniu i w walce z bliska.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Z obu stron rzeki Laon-Soisson i na wschodniej części Chemin des Dames wzmogła się czynność ogniowa i to chwilami nawet znacznie. Wieczorem po ogniu huraganowym uderzyła francuska piechota na południowy wschód od Pargny-Filain, nie doszła jednakowoż wobec naszego działania obronnego do naszych przeszkód. Koło Vauxaillon na Górze Zimowej przeprowadziliśmy wywiady z powodzeniem, wzięliśmy jeńców do niewoli. Po silnym ogniu na północ od Reims nastąpiły częściowe ataki francuskie na Bois-Soulains. Odparto je. W Szampanii była czynność bojowa w niektórych odcinkach żywą. Przed Verdun trwa dalej silna walka artyleryi szczególniej na wschodnim brzegu Mozy. Dotychczas nie było akcyi piechoty.

W nocy z 4 na 5 b.m. atakowali nasi lotnicy Londyn, Southend, Margete. Stwierdzono działania pożarowe wyrzuconych bomb. Jeden z naszych aparatów lotniczych nie powrócił. Na lądzie stałym zestrzelono wczoraj 14 nieprzyjacielskich lotników i 1 balon na uwięzi. Porucznik Boss zwyciężył po raz 40 i 41 w walkach powietrznych.

NA FRONCIE WSCHODNIM: Grupa wojsk ks. bawarskiego Leopolda: Przed frontem VIII armii Rosyanie dokonują dalej szybkiego odwrotu na północ i północny wschód. Koło Dźwiny nieprzyjaciel opróżnił swoje stanowiska aż do Friedrichstadt. Ilość jeńców skonstatowana pobieżnie wobec naszego szybkiego pochodu naprzód, wynosi do dzisiaj 129 oficerów, przeszło 7500 żołnierzy, następnie łup: 180 armat, 200 karabinów maszynowych, wiele samochodów pancernych i dużo materyału wojennego wszelkiego rodzaju.

Grupa wojsk arcyks. Józefa: W północno-wschodniej Mołdawii od czasu do czasu żywa czynność artyleryi i potyczki na polach przed pozycyami.

Grupa wojsk marszałka Mackensena: W górach na północny zachód od Fokszany koło Moncelul załamał się atak ru

muński, nasz kontratak przysporzył nam jeńców.

NA FRONCIE MACEDOŃSKIM: Wywiady niemieckie przedsięwzięte na zachód od jeziora Prewba, wywiady zaś bułgarskie na wschód od jeziora Doiran, uwieńczone były powodzeniem.

v. Ludendorff.

Telegramy.

PARLAMENT NIEMIECKI PRZED ROZWIĄZANIEM.

MONACHIUM. „Bayrischer Coyran“ donosi, że niemieckie koła kierujące nie porzucają myśli rozwiązanie parlamentu Rzeszy.

DEKRET RZĄDU ROSYJSKIEGO O SPRAWACH POLSKICH.

BERNO. Rosyjska korespondencya prasowa donosi z Petersburga:

Dekret rządu tymczasowego daje ułaskawienie Polakom przeciw którym swego czasu wdrożone było śledztwo sądowe o zdradę stanu. Odnosi się to do akcyi, które miały na celu odbudowanie niezawisłej Polski. Dalej postanowił rząd tymczasowy umożliwić odjazd za granicę wszystkim Polakom, poddanym państwa austro-węgierskiego i niemieckiego, którzy podczas obsadzenia Galicyi zostali uprowadzeni w głąb kraju przez wojska rosyjskie jako zakładnicy. Tosamo odnosi się i do mieszkańców Królestwa Polskiego. Ten przywilej nie odnosi się jednak do osób zdolnych do służby wojskowej tudzież do osób narodowości niemieckiej lub węgierskiej.

EWAKUACYA PSKOWA.

WIEDEŃ. Z Petersburga donoszą przez Sztokholm, iż odbywa się pospieszna ewakuacya Pskowa, uważanego za punkt zagrożony przez nieprzyjaciela.

PO ZDOBYCIU RYGI.

KOPENHAGA. Wiadomość o zajęciu Rygi przez Niemców wywołała w Petersburgu panikę. Zrazu nie chciano wcale wierzyć, że wiadomość jest prawdziwa, bo nikt nie myślał, żeby katastrofa mogła tak szybko nastąpić. Pod wrażeniem klęski pod Rygą także dlatego w Petersburgu powstała panika, że szerokie koła ludności są przekonane, iż zarządzenia ewakuacyjne wydane w Petersburgu, nie pochodzą ze względów żywnościowych, lecz z przyczyn militarnych. Obiega nawet pogłoska, że rząd jest zdecydowany wydać ewentualnie stalicę państwa bez walki w ręce nieprzyjaciół. Wiele bogatych ludzi opuszcza Petersburg, bo coraz silniej utrwala się zapatrywanie, że właściwym celem Hindenburga jest zdobycie Petersburga.

SZTOKHOLM. Oprócz szkół i władz administracyjnych, także zastępcy dyplomatyczni opuszczają Petersburg i przeniosą się do Moskwy. Ma to nastąpić już w najbliższych dniach.

STRAJKI W ROSYI.

HAMBURG. „Hamburger Fremdenblatt“ donosi ze Sztokholmu: W Niżnim Nowgorodzie i Kijowie wybuchł strajk generalny. Zaszły tam wielkie demonstracye uliczne.

POGROM XII ARMII ROSYJSKIEJ.

BERLIN. Korespondencya „Express“ donosi ze Sztokholmu:

Dowódca 12-tej armii, generał Barskij, stara się ciężką klęskę wojsk swoich wyjaśnić tem, że są one zupełnie pozbawione karności. Powiada, że wojska są znużone wojną i że stanowiska obronne na froncie północnym nie mogły już wytrzymać nieprzyjacielskiego naporu.

ZAGROŻONE TYŁY.

BAZYLEA. „Morning Post“ donosi z Petersburga:

Przejście Niemców przez Rygę zagraża bezpośrednio połączeniom tyłowym XII armii z Petersburgiem. Cofnięcie się armii rosyjskiej bez walki wzbudza w Petersburgu nową troskę co do postawy armii frontowej.

PATRYOTYZM OFENZYWY ROSYJSKIEJ.

BERNO. Rosyjska korespondencya prasowa donosi z Petersburga: Główny wydział związku oficerów armii i marynarki donosi, że wielu oficerów wniosło do zarządu wojskowego podania o degradacyę, ponieważ teraz podwładni żołnierze odmawiają im często posłuszeństwa i zaufania, a na stanowisku prostych żołnierzy oficerowie spodziewają się łacniej pozyskać to zaufanie.

DR. KRAMARZ PREZESEM CZESKIEJ RADY NARODOWEJ.

PRAGA. Wobec rezygnacyi dotychczasowego prezesa narodowej Rady czeskiej dra Mattusza, najpoważniejszym kandydatem wspólnym wszystkich stronnictw czeskich jest dr. Kramarz, w którego ręku aż do chwili jego uwięzienia skupiały się nici polityki czeskiej.

NOWA OFENZYWA KOALICYI NA WSZYSTKICH FRONTACH.

BERLIN. „Hamb. Fremdenblatt“ donosi z Genewy: Paryski „Matin“ oświadcza, że odpowiedzią koalicyi na obsadzenie Rygi przez wojska niemieckie będzie przyspieszenie nowej ogólnej ofenzywy koalicyi na wszystkich frontach.

KRONIKA.

Postulaty Stronnictwa Narodowego. Warszawskie Stronnictwo Narodowe, wobec ostatnich zmian w polityce polskiej, ogłosiło swoje postulaty polityczne. Stronnictwo Narodowe domaga się i domagać się będzie:

1) Najszybszego ukonstytuowania się Rady Regencyjnej, jako zwierzchniej władzy państwowej polskiej;

2) niezwłocznego utworzenia rządu polskiego, złożonego z ludzi według ich zdolności do wykonywania trudnych obowiązków, nie zaś według przynależności partyjnej;

3) tworzenia polskiej armii regularnej, podległej polskiemu rządowi;

4) przywrócenia należytej organizacyi w Legionach i powrotu ich do Królestwa celem współdziałania przy tworzeniu armii regularnej.

Wyjazd Legionów. Pozostałe jeszcze w Warszawie oddziały Legionów jak donosi „Goniec“—miały opuścić gród Syreni w dn. 1 b.m.

Amnestya dla niezaprzysiężonych rekrutów. Warszawski korespondent lwowskiej „Gazety wieczornej“ z dobrze poinformowanego źródła dowiaduje się, że w dniach najbliższych jest oczekiwane ogłoszenie przez generał - gubernatora v. Beselera amnestyi dla tych rekrutów wojska polskiego, którzy przed złożeniem przysięgi ukryli się, albo też oddalili się bez pozwolenia władz. Sprawy tych rekrutów będą umorzone.

Miejsca przekroczenia granicy polsko-galicyjskiej w sąsiedzkim ruchu granicznym wedle rozporządzenia generał-gubernatorstwa lubelskiego z dnia 24 czerwca 1917 roku są następujące:

1) Granica—Szczakowa, stacya kolejowa; 2) Miechów—Michałowice, gościniec. 3) Proszowice—Kocmyrzów, gościniec. 4) Nowe Brzesko—Cło, gościniec. 5) Sierosławice, most na Wiśle. 6) Opatowiec—Ujście, gościniec. 7) Nowy Korczyn—Borusowa, miejsce przewozu. 8) Pacanów—Szczucin, most na Wiśle. 9) Sandomierz—Nadbrzezie, stacya kolejowa. 10) Rozwadów, stacya kolejowa i gościniec. 11) Krzeszów — Rudnik, gościniec. 12) Tarnogród—Sieniawa, gościniec. 13) Tomaszów—Bełżec, stacya kolejowa i gościniec. 14) Hrubieszów—Uhrynów, gościniec. 15) Granica—Burki, po otwarciu mostu w Granicy. 16) Niesiołowice—[illegible], gościniec. 17) Racławice — Paczółtowice, gościniec. 18) Szyce—Modlnica, gościniec. 19) Zawichost—Chwalowice, gościniec. 20) Zaklików - Łążek, gościniec.

„Naprzód“ krakowski stracił debit na okupacyi niemieckiej.

Kursy społeczne dla duchowieństwa. Z rozporządzenia ks. biskupa A. Łosińskiego odbył się w dniach 21, 22, 23 i 24 kurs społeczny dla duchowieństwa, na który przybyło około 150 kapłanów, w tem 20 z Sandomierskiej dyecezyi. Na kursach obecny był również ks. Kwiek, administrator dyecezyi lubelskiej. Najwybitniejsi działacze społeczni z Poznańskiego, ks. prałat Meyer, ks. patron St. Adamski, ks. ks. sekr. Grzęda, Wal. Adamski, Dymek i Radoński wygłosili referaty, wskazując potrzebę i sposoby pracy społeczno dusz-pasterskiej.

Kara za chciwość. W „Ziemi lub.“ czytamy: Pewien chciwy wieśniak sprzedał zboże spekulantowi żydowi za 4000 rb. Gdy chciał ulokować tak karygodnie uzyskane pieniądze w banku okazało się, że 3.985 rb. było fałszywych, a tylko 15 rb. dobrych. Niech to będzie przestrogą dla innych włościan. Jeżeli dobro ogółu i nakazy moralne nie mogą powstrzymać ich od lichwy, może to uczyni obawa przed oszustwami żydów.

Podatek od biletów jazdy i dokumentów przewozowych w Ob-Obst. Od 1 lipca b. r. pobiera się w obrębie zarządów wojskowych w Kurlandyi, na Litwie, Białymstoku i Grodnie należytość stemplową od biletów jazdy i dokumentów przewozowych. Podatek, bez względu na klasę, wynosi od każdego biletu [illegible] cenie od 50 fen. do 1.95 kwotę 10 fen. i wzrasta ostatecznie do 2 marek przy cenie jazdy 15 marek. Stemplowa należytość za listy frachtowe wynosi od 20 fen. do 4.50 marek.

Uroczystość na Jasnej Górze. W d. 8 września r. b. w klasztorze częstochowskim na Jasnej Górze będzie uroczyście obchodzona 200-letnia rocznica koronacyi cudownego obrazu Najświętszej Maryi Panny.

Nowe drogi. C. i k. biuro prasowe ogłosiło—podług „Volksblattu“,—że w okupacyi austryackiej urządzono nowe szosy lub naprawiono stare na przestrzeni 2,900 kilometrów. Nad Wisłą wybudowano 4 wielkie mosty do przewozu ciężkich ładunków. Na różnych drogach wybudowano mniejsze mosty długości razem 1,400 metrów, a razem z dużemi mostami — 4,997 m. Przy robotach szosowych zatrudniano dziennie około 20,000 robotników, przy mostach nad Wisłą około 5.000. Obecnie przy pierwszej robocie pracuje około 10,000, a przy drugich na ukończeniu—około 1,000.

Rosya a układ londyński. Petersburski rząd tymczasowy przystąpił oficyalnie imieniem Rosyi rewolucyjnej do układu londyńskiego z 5 września 1914 r.

Teatr niemiecki w Warszawie. W dniu 31 z. m. odbyło się w Warszawie w teatrze ludowym przy ulicy Oboźnej pierwsze przedstawienie teatru niemieckiego. Na pierwsze przedstawienie wybrano sztukę Sudermana „Noc świętojańska“. Repertuar na dni najbliższe zapowiada „Ciotkę Karolę“, „[illegible]“ Halbego, „Miłostki“ Schnitzlera, „Jak usidłać męża“ H. Sturma. — Dochód z przedstawienia przeznaczono na niemiecki „Czerw. Krzyż“.

Polacy w Sztokholmie. Z pośród wybitnych działaczów polskich przebywają obecnie w Sztokholmie: pp. A. Lednicki, ks. Stanisław Lubomirski, książęta Albert i Konstanty Radziwiłłowie, hr. Tyszkiewicz, hr. Stanisław Rostworowski, Rawicz, Szczerba i inni.

Zajęcie Rygi. Zajęcie Rygi przyszło niespodziewanie. Od dwóch lat stoją wojska niemieckie na linii Dźwiny i przez cały ten czas nigdzie nie zdołali przekroczyć tej rzeki. Jeszcze przed tygodniem pozycye rosyjskie przy ujściu ciągnęły się w pewnej odległości od południowego brzegu, sięgając aż do błotnistych nizin rzeki Aa. Nagle nastąpiło uderzenie z tej strony, które zmusiło Rosyan do cofnięcia się za Dźwinę. Najnowsze telegramy donoszą o sforsowaniu Dźwiny przez wojska niemieckie i wkroczeniu ich do Rygi.

Sama Ryga jest najważniejszym rosyjskim portem handlowym nad morzem Bałtyckiem i jako stolica Inflant ma duże znaczenie polityczne. Jest to także najważniejsze skupienie niemieckie w prowincyach bałtyckich, chociaż w ostatnich czasach Łotysze zdobyli tam stanowisko dominujące w Radzie miejskiej, przy pomocy Rosyan i rządu. Niemcy zdobyli zatem nowy ważny zastaw, którego posiadanie może odgrywać pewną rolę przy układach pokojowych. Co do innych bezpośrednich następstw sforsowania Dźwiny, należy poczekać z ich oceną na dalszy rozwój wypadków na tym punkcie.

Uszkodzone pieniądze. Są ludzie, którym się nie chce pracować, a że żyć muszą, więc biorą się na sposoby, żeby tylko kogo okpić i pieniądze od ludzi za nic wyłudzać. Tacy spekulanci straszą teraz znowu ludzi, że papierki naddarte, albo dziurawe są jakoby mniej warte od całych. Jest to kłamstwo, ale są tacy, co temu wierzą i pozbywają się nieraz ze stratą uszkodzonych pieniędzy, sprzedając je taniej spekulantom. Otóż trzeba wiedzieć, że naddarte lub przedziurawione pieniądze papierowe nie są mniej warte od całych i większe banki przyjmują je bez trudności.

Spekulanci prowincyonalni i galicyjscy przy wymianie pieniędzy dziurawych potrącają od 10 do 15 proc., płacąc nowymi banknotami, które zdołali zebrać we Wschodniej Galicyi.

Brak papieru. Wtorkowy num. warszawskiego „Przegl. Por.“ wyszedł w zmniejszonym do połowy formacie, a na widocznem miejscu pismo to zamieściło następujący komunikat:

Wobec dotkliwego braku papieru, prasa tutejsza otrzymała rozporządzenie ze strony Wydziału Wydawniczego przy Generał - Gubernatorstwie Warszawskim, aby chwilowo aż do zmiany warunków produkcyi papieru ograniczyć rozmiary pism. Przepis ten obowiązuje już w Niemczech.

Napad bandycki. W sobotę ubiegłą pomiędzy godz. 3 a 4 nad ranem na małżonkach Broszkiewiczach, dzierżawcach młyna wodnego Jankowice Duże pod Radomskiem dwaj młodzi ludzi, Adam Szczygielsk , lat 22, młynarczyk, który dawniej pracował u Broszkiewiczów oraz Piotr Krysztof, lat 23 dokonali rabunkowego morderstwa, przyczem małżonkowie B. zostali zamordowani. Bandyci dokonali tego ohydnego czynu sztyletami. Zrabowali oni 1600 rb. w gotówce, biżuteryę oraz in. cenne przedmioty. Zbrodniarzy pochwycono.

Sprawa powyższa oddana została Królewsko polskiemu sądowi w Piotrkowie i tam będzie sądzona.

Ze zjazdu młynarskiego. W dniu 22 sierpnia r. b. odbył się w Lublinie z inicyatywy Towarzystwa Przemysłowców Zjazd Młynarski, na który przybyło około 100 właścicieli większych młynów ze wszystkich stron okupacyi. Za przykładem okupacyi niemieckiej przy Tow. Przem., a to w celu wielce niezbędnej wspólnej obrony przemysłu młynarskiego.

Na zjeździe przedyskutowanem zostało cały szereg żywotnych kwestyi, jak sprawa podwyższenia cen za mlewo, odszkodowań dla młynów zamkniętych, utworzenie biura zakupów oraz obrano Radę i Zarząd, składającą się z pp.: 1) Zygmunt hr. Plater z Białaczowa, 2) Kazimierz Mierzanowski, dyrektor zakładów Bodzechów, 3) Dr. Zygmunt Klonowski, przedstawiciel zakładów „Witulin“, 4) Władysław Tyliński z Radomia, 5) Dyrektor Stanisław Dylewski z Lublina, 6) E. Krausse z Lublina, 7) A. Hauerberger z Kielc, 8) A. Burdzyński z Trawnik, 9) T. Scholtz z Lublina, 10) A. Zieliński z Dąbrowy Górniczej, 11) J. Koprucki z Pińczowa, 12) K. Świdorski z Mokrego Lipia, 13) M. Sercarz z Miechowa, 14) J. Słobodkin z Lublina.

Właściwy Zarząd Grupy Młynarskiej stanowią, jako stale zamieszkali w Lublinie, p. p. St. Dylewski, S. Scholtz, J. Słobodkin i E. Krausse.

Rada oraz Zarząd Grupy Młynarskiej upoważnieni zostali do czuwania nad interesami młynarstwa.

Należenie do Grupy Młynarskiej uznano, jako moralny obowiązek wszystkich właścicieli większych młynów, uchwalając składkę członkowską Kor. 6 od każdego tysiąca cent. metr. zboża przemielonego w 1913 r. Składka ta na czas wojny ulega zmniejszeniu o 1/3. Minimum składki jednak wynosi kor. 25, maximum kor. 600.

Fakt godny podkreślenia, iż wszyscy obecni na Zjeździe w uznaniu konieczności zrzeszenia się i mogących stąd wypływać korzyści, zapisali się w poczet członków Grupy Młynarskiej. Uchwalono również zwrócić się do Krajowej Rady Gospodarczej i Władz z memoryałem, za-

wierającym rezolucye Zjazdu. Z powodu trudności skomplikowania się z poszczególnymi p.p. właścicielami młynów, ewentualnie z dzierżawcami, Zarząd Grupy Młynarskiej uprasza zwłaszcza większe młyny o nadsyłanie swych adresów do biura Towarzystwa Przemysłowców (Grupa Młynarska, Lublin, Krakowskie Przedmieście 47), a to w celu umożliwienia Zarządowi rozesłanie materyałów, dotyczących prac Zjazdu oraz dla życzących wstąpić w charakterze członka do Grupy Młynarskiej deklaracyi członkowskiej i kwostyonaryusza.

Armia polska we Francyi. Czytamy w „Echu Polskiem" z 15 sierpnia:

„Dziennik Kijowski", pismo bardzo wstrzemięźliwe w tonie i w sądach, zamieścił korespondencyę z Paryża, w ostrych słowach i stanowczej formie zwracającą się przeciwko projektodawcom armii polskiej we Francyi.

Przypomniawszy, że niedawno Polakom nie wolno było się zaciągać do armii w innej formie, niż w Legii cudzoziemskiej, korespondent „Dziennika Kijowskiego" stwierdza, że z „głębokiem zdumieniem, żeby nie powiedzieć więcej", przyjęła kolonia polska fakt, iż w imieniu Polaków prowadzono pertraktacye bez wiedzy Polaków i czyni następujące słuszne uwagi:

„Podkreślamy wyraz armia, która w pojęciach wszystkich, każdego narodu jest dotychczas symbolem udzielności (suwerenności) narodu, oraz formą, najszczytniejszym środkiem, za pomocą którego naród potwierdza niezłomną wolę swego istnienia.

Oczywiście, prawa powoływania do armii żaden naród nie może zrzec się na rzecz innego, nie zrzekając się jednocześnie niezależności".

We wszystkich sferach polskich we Francyi, pisze dalej „Dzien. Kijow." od najdemokratyczniejszych, aż do najbardziej arystokratycznych panuje opinia, że rząd francuski został w błąd wprowadzony przez nieodpowiedzialnych, gdyż bezimiennych (bo się kryją) działaczy politycznych. Powszechnie też wyraża się przypuszczenie, że dekret nie doszedłby do skutku, gdyby nie pomoc w tym względzie ostatnich już agentów dyplomatycznych dawnego rządu rosyjskiego.

Korespondent „Dzien. Kijowskiego" tak reasumuje zasadniczą opinię Polaków w Paryżu:

„Armia polska?

Może być jedna i niepodzielna, przez naród cały powołana pod polskiem zwierzchnictwem, na polskim żołdzie, polski chleb jedząca...

Wszystkie inne, mniejsze lub większe oddziały, legie, czy regimenty, dywizye, lub nawet korpusy, do tego miana pretensyi rościć nie mogą".

Nie oznacza to wszystko—trzeba dodać—ani w najmniejszem stopniu nieprzyjaznego dla Francyi nastroju. Gdy Francya była zagrożona, gdy Kluck szedł na Paryż i trwogą biły wszystkie francuskie serca, zamieszkali we Francyi Polacy hojnie krwią swoją na polach bitwy stwierdzili sympatye Polski do Francyi.

Tragedya Galicyi Wschodniej. „Dziennik Petrogradzki" z 9 sierpnia zamieszcza następujące informacye Guczkowa o krwawych gwałtach żołnierzy rosyjskich w Kałuszu. Guczkow wrócił z frontu i w rozmowie z przedstawicielami prasy rosyjskiej oświadczył co następuje:

„Byłem świadkiem ostatnich wydarzeń na froncie południowo-zachodnim. Brałem udział w operacyach jako oficer. Na froncie panuje zupełny rozkład. Byłem świadkiem okropności, przez które przeszła ludność Kałusza. To, co się działo w Kałuszu, opisać się nie da. W Kałuszu działo się to, co w Armenii robili Czerkiesi i Kurdowie. Przybyłem w wilię ewakuacyi Kałusza. Trzeba było widzieć wystraszone oblicze obywateli, którzy, oglądając się na wszystkie strony, wychodzili ze swych piwnic. Trzeba mieć żelazne nerwy, aby słuchać opowiadań świadków o tych okropnościach. Pewne czynniki pijana wataha w Kałuszu. Po 40 do 50 ludzi gwałciło po kolei 70-letnie staruszki i nieletnie dziewczęta. Rabowano bez litości, mordowano, o ile ofiara odmawiał wydania pieniędzy. Jednej z Poiek wyrwano z rąk dziecko przy piersi i grożono, że je wyrzucą przez okno, jeśli nie da pieniędzy. Te same okropności przeżył Stanisławów, co prawda nie na taką skalę. To, co się działo w Kałuszu, nie miało bynajmniej gruntu antysemickiego. Ucierpiała niemało ludność żydowska, ale również Polacy i Rusini.

Oficerowie ratowali w miarę swych skromnych sił, co się dało. Ale czy można było dać sobie radę z pijaną masą, grożącą wciąż karabinami. Starzy oficerowie, którym w czasie wojny przypadło w udziale wiele cierpieć, płakali, opowiadając mi o tem, co działo się w Kałuszu. Armia w takim stanie stanowi ogromne niebezpieczeństwo i przy demobilizacyi. Strach ogarnia, gdy się pomyśli, co nas jeszcze czeka pod tym względem wobec potwornego wyuzdania moralnego, które ogarnia obecnie wiele oddziałów".

Gorzelnie nie będą wznowione. C. i k. Biuro prasowe Gen.-Gub. w Lublinie informuje:

Z artykułu „Gorzelnie przed kampanią" umieszczonego w Nr. 226 „Dziennika Lubelskiego" z dnia 23 sierpnia 1917 r., donoszącego o przygotowaniach do kampanii gorzelnianej wynikałoby, że Generalna Gubernia zamierza pozwolić na otworzenie gorzelni.

Wobec tego należy podkreślić, że Generalna Gubernia nie ma wcale zamiaru otwierania gorzeln, oraz że wspomniane w artykule zabiegi agentów zakupujących kartofle dla celów gorzelnianych są nielegalne, i jako takie będą przez Gen.-Gub. karane.

„Wszystkiemu winni Niemcy". W „Echu Polskiem" z 16 sierpnia czytamy:

Pisma rosyjskie, zwłaszcza nacyonalistycznego odcienia, znajdują bardzo krótką i łatwą odpowiedź na pytanie, kto winien temu wszystkiemu, co się dzieje w Rosyi, zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i na froncie. Winni Niemcy. Ich wina, że w armii niema dyscypliny, że w Piotrogrodzie przyszło w lipcu do krwawych zajść, oni wreszcie winni, że w Kijowie strzelali do siebie kirasyerzy i żołnierze pułk. im. Chmielnickiego.

„Ani jeden ukraiński żołnierz—czytamy w jednem z pism rosyjskich — ani jeden kirasyer nie mógł zacząć strzelać do drugiego. Rozpoczęli strzelać agenci niemieccy, a żołnierze i kirasyerzy stracili głowy i prowadzili dalej bratobójczą strzelaninę".

Mniejsza o Niemców, mniejsza o takie ryczałtowe, często bezkrytyczne zwalanie na nich winy za wszystkie niepowodzenia Rosyi, choć tego rodzaju reklamowanie i przecenianie wpływów niemieckich ubliża w gruncie rzeczy potężnemu państwu i narodowi. Bo mimowoli ciśnie się pytanie: a gdzież świadomość narodowa rosyjska, gdzie władza państwowa, że możliwe jest dopuszczenie tak bezceremonialnej gospodarki wrogich elementów, zwłaszcza w czasie wojny?

Ale—powtarzamy—mniejsza o Niemców, nie o ich obronę przed takimi zarzutami chodzi w tej chwili.

Chodzi o to, że szerokie masy rosyjskie identyfikują bardzo często pojęcie Niemca z „inostrancem" wogóle. Kto nie Rosyanin, ten Niemiec. Wystarczy przypomnieć smutnej pamięci pogromy w Moskwie w maju 1915 r. Skierowane pierwotnie przeciw Niemcom, objęły wnet mieszkania i sklepy poddanych państw neutralnych, nawet sprzymierzonych, oraz rosyjskich, zwłaszcza gdy nazwiska były obce.

Zwalanie winy na Niemców, w dosłownem, czy przenośnem znaczeniu, kryje tedy w sobie niebezpieczeństwo poważne i dla Polaków, zwłaszcza poddanych austryackich i niemieckich. Wszak jeszcze dziś bardzo często poddaństwo takie uniemożliwia Polakowi znalezienie zarobku, utrudnia wynajęcie mieszkania, naraża na szykany ze strony podrzędnych organów władzy. I to w stołecznem mieście Moskwie. Bo się ich i tu nazywa krótko „Awstryjcami" lub nawet „Germańcami" i jako takich wrogo traktuje. A na prowincyi jest o wiele gorzej.

Pisma rosyjskie lepszą oddałyby usługę swemu narodowi i sprawie, jeśliby winnych szukały tam, gdzie ich naprawdę znaleźć można, zamiast wymyślać zbyt daleko idące kombinacye i narażać zgoła niewinnych mieszkańców Rosyi na samosąd tłumu.

Z MIASTA I OKOLICY

Dąbrowa.

(d) **Od wydawnictwa.** Z powodu przypadającej w dniu jutrzejszym uroczystości —Narodzenia N.M.P.—następny numer naszego pisma ukaże się we wtorek rano.

(d) **Teatr Polski.** Przypominamy, że artyści warszawskiego Teatru Polskiego z M. Przybyłko i Oranowskim na czele dają w naszem mieście tylko 2 przedstawienia:

W sobotę dnia 8 września w sali miejscowej Resursy zostanie odegrana trzyaktowa komedya Gabryalli Zapolskiej —„Żabusia", a na niedzielę dn. 9 afisz zapowiada „Szczęście Frania"—Perzyńskiego i „Kolacyjkę"—Schnitzlera.

(d) **Wznowienie pracy.** Po trzech latach przerwy w mieście naszem zostało wznowione artystyczne atelier wiecznych fotografii i portretów p. L. Stanisławczyka. Zakład ten odznacza się artystycznem wykonaniem wszelkich zleceń.

(d) **Dwa przedstawienia.** W sobotę dn. 8 września w sali „Iluzyonu" w Strzemieszycach Koło sceny polskiej p. t. „Victorya" odegra dwuaktową operetkę p. t. „Miłostki ułańskie" — Fredry oraz „Chleb ludzi bodzie"—Gawalewicza.

Te same sztuki przez tenże zespół zostaną powtórzone w dniu następnym t. j. w niedzielę w sali Domu Ludowego na kop. „Flora".

Sosnowiec.

(s) **Posiedzenie Rady Miejskiej.** Na piątek zostało wyznaczone plenarne posiedzenie Rady miejskiej. Ma być w dalszym ciągu omawiana sprawa aprowizacyi.

(s) **Zebranie Tow. Akc. Elektrowni Sosnowieckiej.** Dnia 30 sierpnia w lokalu Stow. Techników odbyło się ogólne zebranie akcyonaryuszów Tow. Akc. Elektrowni Sosnowieckiej.

W zebraniu ogólnym brało udział 14 akcyonaryuszów, reprezentujących kapitał 3,286,500 rb. Kapitał zakładowy przedsiębiorstwa wynosi 4 miliony rubli. Obradom przewodniczył p. Antoni Stamirowski, generalny dyrektor Tow. akc. polskich zakładów elektrotechnicznych „Siemens" w Łodzi, który zaprosił na asesorów i skrutatorów pp. Jana Meyerholda i Leona Rudowskiego, a na sekretarza p. Wilhelma Schöena.

Ogólne zebranie zatwierdziło bilanse za lata 1914, 1915 i 1916 oraz budżet wydatków na rok 1917, uchwaliło zażądać reszty wpłaty na akcye, zamianowało dyrektorem-zarządzającymi pp. Kazimierza Gayczaka w Sosnowcu, Feliksa Kruszego w Łodzi i Justusa Breula w Berlinie. W końcu dokonano wyborów uzupełniających do zarządu i do komisyi rewizyjnej.

Towarzystwo to, jak widać ze sprawozdania za ostatnie trzy lata (1914—16) zasila prądem Sosnowiec, Będzin, Dąbrowę, Niwkę, Konstantynów i Czeladź. Nowa elektrownia, wybudowana na gruntach małobądzkich, jest już wykończona. Ustawiono w niej 2 turbiny o łącznej sile 15 tys. koni, a sposób wykonania odpowiada najdalej idącym wymogom techniki nowoczesnej. Działalność zarządu, która z początku wojny miała do pokonania wielkie trudności, została wstrzymana przez wprowadzenie zarządu przymusowego, który jednak zniesiono w marcu r. b.

Wyniki finansowe, skutkiem wojny, uniemożliwiającej wykorzystanie siły nowej elektrowni, gdyż z powodu rekwizycyi materyałów sieć rozbudowaną być nie mogła, —są bardzo skromne. Przyczyniło się do tego podwyższenie kosztów eksploatacyi. Cena węgla, naprz., przed wojną wynosiła mk. 5 za 1000 klg., dziś wynosi mk. 22,50, a przewidziana jest zwyżka dalsza. Wiemy jednak, że koncesye zobowiązują T-wo do pobierania za prąd ściśle określonej ceny, wobec czego T-wo musi ponosić wielkie straty.

Również wskutek wojny Towarzystwo wstrzymało się z budową tramwai na terenie Zagłębia.

(s) **Egzaminy konkursowe.** Znaczny w bieżącym sezonie napływ kandydatów do uczelni średnich, na wolne jeszcze miejsca, spowodował przyjmowanie zgłaszających się na podstawie egzaminów konkursowych.

(s) **W sprawie straży ogniowej.** Zarząd sosnowieckiej straży ogniowej ochotniczej wystosował w tych dniach do rady miejskiej memoryał, w którym, motywując ciężkie położenie straży ogniowych wogóle, wymienia kilka punktów, od zrealizowania których zależeć będzie dalszy rozwój straży.

Postulaty straży dadzą się streścić w następujących punktach:

1) Kupno przez miasto i za miejskie pieniądze sikawki motorowej na samochodzie.

2) Konie straży (para) winny być zajęte najwyżej przez pół dnia w pobliżu remizy, wyłącznie do pracy lżejszej. Dotychczas konie te były używane od rana do 10 godz. wiecz. przy przewożeniu zakaźnych chorych.

3) Wydatek za wynajem koni powinien być pokryty całkowicie przez kasę miejską.

4) Wobec znacznej rozległości miasta, powinno być ustanowione pogotowie strażackie płatne w ilości co najmniej 6 osób.

Memoryał porusza jeszcze sprawę brandmajstra, wycierania kominów i t. p. Oczywiście w konkluzyi autorzy memoryału domagają się wyznaczenia specyalnych kredytów na kupno sikawki, na utrzymanie plutonu strażackiego, kominiarskiego i t. p.

Będzin.

(b) **Tyfus plamisty.** Mimo przypuszczeń, że tyfus plamisty u nas już wygasł zdarzają się znów nowe wypadki. W tych dniach chorego rzekomo na tyfus brzuszny odwieziono do szpitala, gdzie po bliższym badaniu okazało się, że jest to — plamisty tyfus. Mający być już zamknięty szpital dla tego rodzaju chorób ma więc znów pacyentów.

TEATR POLSKI w BĘDZINIE.

Obydwie sztuki grane u nas przez zespół artystów pod kierownictwem p. Oranowskiego, były dla nas skazanych na osiedlenie lub mniej więcej dłuższy pobyt w Będzinie bardzo przyjemną atrakcyą.

Trzeba podziwiać umiejętną reżyseryę i doskonałą grę artystów, która zdołała całkowicie pociągnąć za sobą uwagę widza i kazać mu zapomnieć o nieuniknionym w naszych warunkach ubóstwie dekoracyi.

Pełno było publiczności na „Miłostkach"—na „Żabusi", miejsc wolnych nie było wcale.

Wogóle przyznać trzeba, że artystki i artyści tego zespołu są ludźmi dużej inteligencyi i wysokiego poziomu kultury duchowej, dla tego też gra ich była subtelna, każda rola głęboko ujęta i przemyślana, a całość plastyczna i żywa. W „Miłostkach" dreszcze wywoływała p. Przybyłko, niezmiernie silnym oddaniem rozpaczy opuszczonej — zawiedzionej—naiwnej dziewczyny.

Dobre również były p. Bogdańska, jako studentka kochanka, i p. Bronisz, jako mieszczka wiedeńska.

Doskonale odegrał trudną rolę p. Oranowski,—także dobrze ujętą była kreacya studenta przyjaciela, odtworzona przez p. Bendę.

Żabusia wypadła może lepiej jeszcze, a to głównie dla tego, że warunki zewnętrzne bardziej treści sztuki odpowiadały. Pani Przybyłko odegrała swą tytułową rolę z właściwym sobie talentem i werwą. Żabusia podchwycona była tak dobrze, że trudno już lepiej. Doskonale, bez cienia przesady, a jednak plastycznie odtworzył „Raba" p. Jankowski, który w tej trudnej roli stworzył typ może nawet prawdziwszy, niż go pomyślała autorka, zazwyczaj dosyć jednostronnie pojmująca charaktery męskie.

Niemniej dobrze odtworzone były role rodziców Żabusi. Bardzo pięknie, ujmująco i prawdziwie grała swą rolę Maryi p. Odrążanka — rolę stosunkowo mniej efektowną, natomiast trudną, wymagającą wielkiej intuicyi poczucia smaku... i talentu—tem większego im bardziej subtelną jest sama rola. Jedyny zarzut jaki postawić by jej można było — nie dotyczy bynajmniej jej zdolności artystycznych, tylko... wygląd jej jest zbyt ujmujący i powabny—oczy za piękne, by widz łatwo się mógł pogodzić z faktem, że taką osobę zdradza się od tak sobie—bez powodu — i to w okresie narzeczeństwa.

Wogóle gra artystów była w obu sztukach tak dobra, że zdolna zachwycić najbardziej wybredny gust i wymagania znawców sztuki... Żałować tylko możemy, że tak miły i stojący na wysokości powołania zespół artystów bawił u nas tak krótko.

S. W. Kamocki.

SPRAWOZDANIE KASOWE

z zabawy, urządzonej dnia 12 sierpnia 1917 r. staraniem Ligi Kobiet
W STRZEMIESZYCACH WIELKICH.

PRZYCHÓD.

Nr.		Mar.	fen.	Kor.	hal.	Rub.	kop.
1.	Owocarnia i kwiaty .		12	23	68	7	0·5
2.	Poczta	2	25	51		11	68
3.	Gra amerykańska . .			34		5	
4.	Loterya			78		22	
5.	Confetti	2	20	137	07	32	5·5
6.	Cukiernia		5	120	46	35	02
7.	Bufet			241	22	33	30
8.	Wejście	11	69	227	70	53	49
	Ogółem . . .	15	71	913	13	199	95

ROZCHÓD.

Nr.		Mar.	fen.	Kor.	hal.	Rub.	kop.
1.	Owocarnia i kwiaty .			18	80	2	50
2.	Poczta			26			
3.	Gra amerykańska . .			32	24		
4.	Loterya			20		10	
5.	Confetti			66	50		
6.	Cukiernia			75	64	19	15
7.	Bufet			207		12	30
8. 9.	Ogłoszenia, bilety, podróże, usługa. dekoracya i różne			50	28	13	30
10.	Muzyka			40		61	
	Czysty zysk z zabawy	15	71	376	67	81	30
	Ogółem	15	71	913	13	199	55

Redaktor i wydawca Wiktor Mondalski. Drukarnia „Gazety Polskiej“ w Dąbrowie Górniczej ul. Kr. Jana Sobieskiego 2.